

Pewnego razu... w Hollywood (2019) – filmowa nostalgia

Opracował: Łukasz Rogalski, redaktor, absolwent filmoznawstwa oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej

Gdyby pokusić się o stworzenie swoistej skali miłośców do kinematografii, to bez względu na to, kto znalazłby się na jej dnie, uczucie, jakim darzy filmy Quentin Tarantino, wyznaczałoby jej szczyt. Jego biografia przypomina scenariusz hollywoodzkiej opowieści o amerykańskim archetypie od pucybuta do milionera. Swoimi filmami trafia jednocześnie w serca przeciętnych widzów i profesjonalnych krytyków, a jeżeli spotkacie w swoim życiu kogoś, kto będzie opowiadał o was z taką pasją, z jaką twórca *Pulp Fiction* wypowiada się na temat sztuki audiowizualnej, to znak, że znaleźliście swoją drugą połowę. Nic więc dziwnego, że każdy kolejny obraz w jego reżyserii widzowie z całego świata wyczekują z wypiekami na twarzy. *Pewnego razu... w Hollywood* jest jego dziewiątym (z dziesięciu zaplanowanych) filmem i wszystko wskazywało na to, że będzie on również jego najlepszym.

Głośno o obrazie zrobiło się już w momencie, w którym zaczęliśmy poznawać pierwsze szczegóły dotyczące fabuły. Pozostający w świecie fikcji lub czerpiący z naszego świata jedynie szeroko ujęte zjawiska społeczne, reżyser postanowił tym razem nastawić soczewkę swojej twórczej kamery na ściśle określone, rzeczywiste wydarzenia, które wielu starszych widzów może jeszcze pamiętać. W 1969 roku Hollywood, a co za tym idzie cały świat, stanęło w obliczu strasznego, zbiorowego morderstwa. Będąca w dziewiątym miesiącu ciąży żona Romana Polańskiego (Rafał Zawierucha), aktorka Sharon Tate (Margot Robbie),

pod nieobecność swojego męża przeżywała wraz z czworgiem znajomych: Wojciechem Frykowskiem (Costa Ronin), Abigail Folger (Samantha Robinson), Jay'em Sebringiem (Emile Hirsch) i Stevenem Parentem (brak filmowego odpowiednika) w swoim domu w Beverly Hills. Tego samego wieczoru ich dom obrali sobie za cel członkowie sekty Charlesa Mansona (Damon Herriman), którzy dokonali na całej piątce strasznego mordu. Wydarzenie to zostało przez wielu nazwane punktem kulminacyjnym rosnących rozbieżności społecznych, jakich dostarczył szybki rozwój kontrkultury oraz symbolicznym końcem dekady lat 60. I choć nie stanowi ono w sposób oczywisty głównego wątku w filmie Tarantino, to jednak jest on dla niego pewnym tłem, finałem i kontekstem, na którym zbudowana została cała opowieść. Opowieść, która przez wprowadzenie fikcyjnych bohaterów obniża napięcie wywołane rzeczywistą, przerażającą, społecznie szokującą historią. Rick Dalton (Leonardo DiCaprio) jest aktorskim wyjadaczem, uważającym, że najlepsze lata swojej kariery ma już za sobą, z czym trudno mu się pogodzić. Niezawodnym wsparciem emocjonalnym, przyjacielem domu, kierowcą i przede wszystkim jego kaskaderskim dublerem jest Cliff Booth (Brad Pitt).

**Aby czytać dalej, potrzebujesz pełnego dostępu.
Przeglądaj wszystkie materiały w ramach abonamentu lub prenumeraty.**

Korzyści:

- nielimitowany dostęp do treści,
- aktualizacje materiałów w niezbędnikach, nawet do 2 razy w tygodniu,
- e-czasopisma w nowej, wygodnej formie,
- dodatkowe materiały i wzory dokumentów do pobrania,
- dostęp do porad cenionych ekspertów i praktyków,
- zniżki na kolejne produkty, szkolenia i webinary

i znacznie więcej...

**Zamów na: www.oficynamm.pl
lub skontaktuj się z nami: 800 702 902, bok@oficynamm.pl**